

# GAZETA 10 GRODZIENSKA GR. No 50 WYDANE POLUDNIOWE

## Kłapa komunistycznego dnia Spokój w całej Polsce z wyjątkiem drobnych zająć

Według meldunków telefonicznych, otrzymanych w Warszawie ze wszystkich miast wojewódzkich do wieczora — „Dzień Antywojenny” organizowany przez komunistów miał w Polsce przebieg zupełnie spokojny.

Wyteżona agitacja komunistyczna nie zdołała nawet skłonić bezrobotnych w okrogach przemysłowych do sformowania jakichkolwiek pochodów demonstracyjnych.

**Na terenie województwa wienickiego**

panował zupełny spokój. Akcja komunistów przejawiała się w rozwieszeniu kilkunastu transparentów.

**W Nawogrodzkiem** policja zdjęła w ciągu dnia kilka płacht czerwonych z napisami antypaństwowymi.

**Na terenie województwa poleskiego**

działalność komunistów w „Dniu Antywojennym” przejawiała się w rozwieszaniu kilkunastu transparentów, oraz rozrzuceniu w kilku miejscowościach odezw.

**Na terenie Wołynia**

agitacja komunistyczna wśród ludności wiejskiej nie wydała żadnych rezultatów, tem bardziej, że ludność zaabsorbowana żniwami wogóle nie jest skłonna do jakiegokolwiek akcji politycznej.

**W stolicy i na terenie województwa warszawskiego**

dzień 1-szy sierpnia nie różnił się pod kątem widzenia spokoju publicznego od dni innych. Nie zauważono żadnych wystąpień komunistów, z wyjątkiem zebrania kilkunastu osób w Włocławku na je-

dnej z ulic bocznych. Zgromadzenie to rozeszło się po upływie kilku minut bez interwencji policji.

W Warszawie zanotowano większe skupienia młodzieży w okoli-

### Zamknięcie 2.000 szkół i redukcja 1.900 nauczycieli

Wczoraj rano w urzędach państwowych posypały się redukcje.

W resorcie ministerstwa oświaty wymówienie dostało 1900 nauczycieli i 22 urzędników w centrach.

W ogromnej większości byli to urzędnicy etatowi.

Redukcja sił nauczycielskich zmusi w konsekwencji rząd do zamknięcia 2000 szkół.

cach więzienia przy ul. Dzikiej i przy ul. Pawiej. Te niewielkie grupy, zresztą nie demonstrujące, lecz zamierzające dopiero sformować coś w rodzaju pochodów, roz-

proszone zostały przez lokalne posterunki policyjne.

**Na terenie województwa tarnopolskiego** panował zupełny spokój. Agitatorzy komunistyczni rozrzucili w kilku miejscowościach trochę bibuły antypaństwowej.

**W województwie krakowskiem** nie było nawet kolportażu ulotek.

Policja aresztowała kilkunastu młodzieńców, uwijających się w dzielnicy żydowskiej z zamiarem sformowania pochodu. Na prowincji krakowskiej panował również spokój.

Jedynie w Chrzanowie zgromadziło się przed biurem pośrednictwa pracy około 100-u bezrobotnych. Po kilku minutach zgromadzeni rozeszli się.

**W województwach**

**Iwowskiem i stanisławowskiem** spokój nie został nigdzie zakłócony. Agitacja elementów komunistycznych nie dała się nawet zauważyć w formie rozrzucania ulotek.

**Agitacja na terenie Śląska**

nie dała żadnych rezultatów. Jedyne w miejscowości Knurów w powiecie rybnickim, zebrało się około kilkunastu bezrobotnych, którzy usiłovali urządzić wiec. Policja demonstrantów rozproszyła.

**W Łodzi i województwie łódzkim** usiłowania komunistów spęły na niczem. W Łodzi zatrzymano ogółem 33 osoby, które przeprowadzały agitację wśród robotników i bezrobotnych.

**W województwie kieleckiem** było naogół spokojnie. Jedyne w zagłębiu węglowym komuniści starali się zorganizować demonstrację bezrobotnych.

W Sosnowcu przed lokalem urzędu pośrednictwa pracy zebrało się około 200-u bezrobotnych, oraz przed fabryką Kulczyńskiego około 100-u. W obydwu wypadkach policja rozproszyła tłum nie dopuszczając do żadnych demonstracji.

W Strzemieszycach w powiecie bedzińskim zebrało się przed urzędem gminnym około 400-tu bezrobotnych. Rozpoczęli oni demonstrację, zasympując kamieniami lokal urzędu i wybijając szyby. Policja usiłowała rozprószyć tłum, z którego posypał się grad kamieni na policjantów. Zaatakowany oddział policji oddał w górę salwę ostrzegawczą, po której tłum rozproszył się. Około kolonii Sulno demonstrantów rozproszył oddział konnej policji.

**Na terenie województwa białostockiego** panował zupełny spokój.

**W województwach pomorskiem i lubelskiem** również panował spokój.

### Defraudacja 100.000 zł. w Kasie Chorych w Toruniu

TORUŃ, 1. 8. — Przeprowadzona w związku z nadużyciami w toruńskiej Kasie Chorych rewizja ksiąg ujawniła, iż nadużyte te sięgały sumy 100 tysięcy złotych. W wyniku

tej rewizji aresztowano jednego i sześć urzędników Kasy Leona Burczykowskiego, który bez upoważnienia odbierał i kwitował składki, nie przekazując ich do Kasy.

### Aresztowanie urzędników „Orbisu” Dyrektor drukował fałszywe bilety

ŁÓDŹ, 1. 8. — Nocy dzisiejszej władze śledcze przeprowadziły jeszcze kilka aresztowań wśród urzędników obu oddziałów „Orbisu” w Łodzi. Jedztwo wykazało, iż aresztowany dyr. Schirmer nie tylko sprzedawał fałszywe bilety, ale sam się zajmował drukowaniem fa-

syfikatów.

Zaznaczyć należy, że Schirmer był kiedyś włączony w głośną aferę lwowskich zbrodniców - homo seksualistów i z tego powodu trzy many był przez pewien czas w areszcie.

## Ucieczka chłopów do Polski po śmiertelnej walce z bolszewikami

Na odcinku granicznym koło Rakowa strażę KOP słyszały w ciągu ubiegłej nocy

**gęsta strzelanina** na terytorjum sowieckim, lecz nie mogły zrozumieć, co jest jej przyczyną.

Dopiero nad ranem dojrzały **czterech zbiegów**

ściganych przez strażników sowieckich. Zbiegom udało się szczęśliwie przekroczyć granicę i wstąpić na terytorjum polskie.

Tutaj zatrzymano ich, odprowadzono na strażnicę i poddano badaniu. Okazało się, iż są to **włościanie sowieccy**, zamieszkali w okolicach Zastawia.

Przed paru dniami udali się oni w towarzystwie kilku sąsia-

dów do zaślawskich lasów, aby zaopatrzyć się w opał. W lasach natrafił na rąbiących drzewa patrol strażnicy leśnej, który chciał włościan aresztować, lecz ci

**stawili z siekierami opór** i straż leśną rozbroili, odbierając im karabiny i rewolwery.

Wkrótce potem został zaalarmowany przez strażników oddział wojskowy, który urządził w lesie obławę, chcąc włościan,

o których mowa — ująć. Lecz ci widząc, że sprawa stała się naraż poważną, skorzystali z odebranej u leśników broni i

**wydał żołnierzom walce.** W walce tej miało zginąć 6-ciu włościan i 3 żołnierzy sowieckich.

Czterem włościanom udało się zbiec w stronę granicy polskiej, którą przekroczyli, udając się pod opiekę władz polskich.

### Dziś ma głos FOTOGRAF

(str. 4-5)

# Urzednicy wskazują rządowi jak powiększyć dochody Państwa

Imieniem związków zawodowych pracowników państwowych przyjęta była przez p. ministra skarbu Jana Piłsudskiego delegacja prezydium zjednoczenia, która przedłożyła p. ministrowi szczegółowy memoriał w sprawie poprawy bytu urzędników państwowych i zrównoważenia budżetu. Memoriał ten przewiduje powiększenie dochodów państwowych o zgrą 200 milionów złotych rocznie.

## Marszałek Piłsudski w Sulejówku

Wczoraj wrócił do Warszawy z Piłsudzek Marszałek Piłsudski wraz z rodziną i odjechał do Sulejówka.

## Historyczny dzień w Hiszpanji

MADRYT, 1. 8. — Na zebraniu konstytuancy przedstawiciele wszy stkich stronnictw oświadczyli, iż mają pełne zaufanie do pierwszego rządu republikańskiego Zamorry. Rząd w obecnym składzie pozostaje nie na swem stanowisku do czasu uchwalenia konstytucji i wyboru Prezydenta. Posiedzenie zamknięto wśród olbrzymich owacyj na cześć rządu Zamorry. Pisma oświadcza-

w granicach niezmierniejszych. Związki urzędnicze proponują opodatkowanie towarzystwa wysił- gów konnych, podniesienie opłat od spadków i darowizn, upadstowie-

## Afera w urzędzie skarbowym. Naczelnik i rewident w więzieniu

W związku z aferą b. naczelnika urzędu skarbowego w Grodnie, Lu by, osadzonego w więzieniu, został aresztowany rewident ksiąg handlo wych urzędu podatkowego Władysław Malendo.

## Dziwny złodziej Okradł tabernakulum w kościele

BIELSKO, 1. 8. — Policja bielska prowadzi dochodzenie w niezwyk- ło zaskakującej sprawie. Do kościo- ła w Międzybrodziu dostał się w noc przez okno jakiś nieznanym sprawca i znalazłszy kluczyk od tabernakulum w wielkim ołtarzu, otworzył je i zabrał stamtąd 300 sztuk komunikantów. Poza tym zdo- łał także coś z kościoła, pozostawia- jąc na miejscu cenne wota i naczynia liturgiczne, wartości kilku tysięcy złotych.

## Aresztowanie 160 urzędników sowieckich w stolicy Argentyny

BUENOS AIRES, 1. 8. — W Bue- nos Aires, stolicy Argentyny policja dokonała nagłej rewizji w biur- rach „Amortgu“ (siedzibie central- nej organizacji sowieckiej), aresztu- jąc cały personel sowieckiej misji

nie rejentów i stanowisk komornic- ków, podniesienie progresji podat- ku dochodowego od tantiem i pen- sji dyrektorskich oraz ogólne pod- niesienie podatku dochodowego od

Sledztwo w sprawie nadużyć po- datkowych b. nac. Łuby zatacza coraz szersze kręgi. Nad ustaleniem wysokości strat skarbu pań- stwa pracuje 3 biegłych buchalte- rów i 2 urzędników skarbowych.

handlowej, w liczbie 160 osób, wśród których znajduje się 15 ko- biet.

## Oto jak marnowano pieniądze z podatków biednych obywateli

Dyrekcja Opery warszawskiej zrobiła zestawienie frekwencji w Operze za ostatni sezon. Okazało się, iż za bilety normalnymi odwiedziło Operę w tym sezonie 72.467 widzów, natomiast

pospół pracowników o 100%. Ta ostatnia tylko podwyżka przy- nosiłaby skarbowi państwa zgrą 100 milionów złotych.

Powzięcie decyzji w tej sprawie należy do rządu, z kolei zaś do Sejmu, podnoszenie bowiem podat- ków należy do atrybucji parlamen- tu.

W razie uwzględnienia postula- tów urzędniczych, spodziewano jest zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu, co nastąpiłoby jeszcze przed upływem sierpnia.

## Więzienie za szaleńczą jazdą

PARYŻ, 1. 8. — Lotnik wojsko- wy, który przez lekkomyślność le- cił tak nisko, że zawadził podwo- ziem o samochód i spowodował śmierć dwóch osób i ciężkie pora- nienie trzeciej, skazany został na pół roku więzienia.

## Drugi lot „Zeppelina” w kraje podbiegunowe

BERLIN, 1. 8. — Na przyjęciu wydanym w Friedrichshafen z oka- zji szczęśliwego ukończenia wypra- wy polarnej przez „Zeppelina” prof. Samojłowicz oświadczył, iż w naj- bliższym czasie sterowicę podej- mie jeszcze jeden lot w okolicy pod- biegunowe.

mi 103,258, łącznie wiecej w tym o- kresie było w Operze widzów 176 tysięcy.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że nie- dość 3 i pół miliona złotych, łatwo będzie obliczyć, iż do każdego widza, czy wykupił on pełny bilet, czy wszedł do teatru za biletami ulgowymi, czy bezpłatnym magis- trat żywa gotówka dopłacał 20 złotych.

Istotnie zabawa była trochę dro- ga i nie dziwnego, że władze miej- skie miały w końcu dość tak ko- sztownych imprez teatralnych, za biletami ulgowymi i bezpłatnie-

## Doskonała niedziela

Dzień dzisiejszy przynosił spolego- wanie chęci życia, zmysłowość, oraz zwiększoną wrażliwość. Nadaje się do załatwiania przyjaźni i załatwiania spraw wymagających spokojnego za- kochania. Południe zapowiada się bardzo dobrze, jednakże między godziną 14-tą a 15-tą możemy być naradzeni na drobne niepowodzenia towarzyskie. Wieczór zapowiada się dodatnio, im póź- niej — tym wesejszy nastrój oraz po- wodzenie w miłości.

## Pogoda niepewna

Najgorzej zachmurzenie duże (jedno- lita powłoka chmur warstwowych), chwałami deszcz. Mglisto, potem polepsze- nie się stanu pogody. Rano chłod- no, dniem ocieplenie, Wiatry północno- wschodnie.

## Gielda

Dolar 9.01 i pół. Bank Polski 115.00. Rubel złoty 4.94

# Jak sprawiedliwie podzielić PRACĘ I ZAROBKI

W powszechnej dyskusji nad do- łą pracowników pragne i ja dorzu- cić słów pare.

A więc po pierwsze: Czy szerokie warstwy pracowników pań- stwowych mają dostateczne mini- mum egzystencji, czy mogą żyć po ludzku za 300 — 200 — 100 i mniej złotych przeważnie z rodzi- nami? Niech odpowiedzą nie ci, co gryzają się między sobą o kilka zło- tych, co wskutek nędzy, do jakiej ich doprowadzono, zaczynają tra- cić bezstronnie na sprawę spojrze- nie, lecz ci, co mają

po tysiąc i więcej zł. miesięcznie. O ich sąd możemy być spokojni. Albo to będą ludzie uczciwi, spra- wiedliwi, prawdziwi demokraci i przyznają wszystkim niedarom bezwzględna racie, albo ludzie dla których pracownicy niższych szczebli, to nie ludzie z takimi sa- memi żołądkami i potrzebami, lecz niewolnicy, którzy winni w dwój- nasób pracować, a wymagań nie mieć żadnych — a w takim razie o sąd ludzi tego rodzaju wcale nam nie chodzi.

Powtórze: Czy jest nadmiar ur- zędniaków i redukcja może być przeprowadzona na szerszą skale? Naturalnie! Tylko w obecnych warunkach niema ni straszniej- szej i groźniejszego zarówno dla pracowników, jak i państwa, jak redukcje mechaniczne — procento- we.

Takie redukcje wprowadza dalsze nieludzkie przemiecenie nadmier- ną pracą jednych, a wyhoduje no- we zastępy półnietnych, wśród in- nych. Albowiem w niektórych ga- leziach gospodarki państwowej ilość pracowników jest poniżej wszelkiego minimum, gdy w in- nych jest ich nadmiar wprost ska- dalczny. Pracowników państwo- wych nie jest zadużo dlatego, że nie mają co robić, lecz że jest zbyt wiele zupełnie

## niepotrzebnych samodzielnych urzędów

(powiatowe komendy uzupełnień, inspekt. szkolne, pow. urzędy ziem skie itp.), których funkcje mogłyby z wielkim pożytkiem i większą sprawnością spełniać jednoosobo- wi referenci, oprz. władz admini- stracji ogólnej.

Czyż bowiem nie jest anomalia, że oprz. starostwa, które załatwia- ją wszystkie sprawy, jakie tylko życie wyłoni w stosunku do ka- żdego obywatela, od niemowlecia- podrutka począwszy, a na niezna- nym samobójcy skończy; które ma- ją do obsługi przy wciąż kurczą- cym się personelu, wzrastającą wciąż liczbę ludności; na które wala się poprostu setki nowych, nieznanych dawniej zarządzeń, ustaw, przepisów, wymagających wprowadzenia ich w życie — liczą naogół

po 10 — 15 pracowników, a oprz. Pow. Kom. Uzep. (admini- stracja wojskowa) dla załatwiania spraw tylko wojskowych i to tyl- ko w stosunku do mężczyzn w pewnym wieku, po odcałeniu naj- żmudniejszych czynności przedpo- borowych przez władze admini- cyw. — zatrudniają przeciętnie od 15 do 30 ludzi?

Po trzecie: Kogo zwalniać — mężczyzn, czy kobiety? Precz z nieradoliwymi mężczyznami, czy żeńskimi? Dobra, śmiešno

nieporozumienie. Przecież nikt przy zdrowym umyśle nie będzie kruszył kopii o leniwych i niezdolnych pracowników me- szych.

ani dowodził słuszności pozostawienia kobiet, nieposiadających in- nych środków utrzymania, prócz własnej pracy. Ale kobiety, któ- rych mężowie są na posadach,

wszystko jedno państwowych, czy prywatnych, i zarabiają tyle, co inni ich koledzy — nie powinny być cierpiane ani godziny. Na miejsce jednych i drugich (leni- wych mężczyzn i zameżnych nie- wiaśc) znajdzie się natychmiast le- gion młodych, zdolnych, ochot- czych do pracy młodzieńców. Młó dzieńców, który za te same pieni-

## Z czego żyć? pyta b. obrońca Ojczyzny

Największą uwagę zwróciłem na list zamieszczony w dn. 25.7 z Warszawy p. St. K.

Co mamy robić? Czy to nie jest wyzyskiwanie pracy ludzkiej? Pracuję 3 lata, sumiennie, staran- nie, nie piję i nie palę; pracuję 12 i więcej godzin na dobę. Panowie właściciele, choć trochę sumienia! Taki jest los nas, obrońców Ojczyzny. Siedzimy bez chleba i da- chu nad głową i czekamy... W imię sprawiedliwości wolamy: wy- dać wszystkie kobiety (oprócz wdów i sierot) i dać kawałek chleba dla tych którzy służyli Oj- czyźnie.

N. T-ki z pod Lucka.

## 2 godziny pracy dziennie za 20 zł. tygodniowo

Panie Redaktorze, mógłby Pan zamieścić tych kilka słów, aby ogół wiedział, jakich mamy urzędniaków i co zarabia robotnik na prowincji. Jesteśmy robotnikami jednego z młynów w Łomży. Zarabiamy 20 zł. tygodniowo, a pracujemy 12 godzin.

W Łomży niema fabryk, a bezro- botnych jest co najmniej 1.000 ludzi. Jest 6 młynów, 3 duże, 3 małe, 3 cegielnie.

Robotnik jest strasznie wyzyski- wany. W zeszłym roku w cegielni koledzy przy wózkach zarabiali 25 — 30 zł. tygodniowo, a teraz 12 — 15. Czy możliwym jest wyżyć ro- dzinę?

Mamy „obrońców” robotników, Inspektora pracy. Ołóż jak Pan In- spektor ma przyjść do młyna, to

## Czy to uczciwie redukować wszystkie mężatki?

Redukacja jest konieczna — ale redukować należy uczciwie. To zna- czy nie plec biiorąc pod uwagę, ale fakt czy jednostka stoi na wysoko- ści zadania, czy praca jej wydajna jest dla społeczeństwa.

Drugim ważnym czynnikiem powin- nien być stan majątkowy danego osobnika.

Redukować tych, których-fakt- ten nie postawi w obliczu nędzy. Redukować mężatki, chociażby najskłodniej spełniały swe obowiąz- ki? Czyż to uczciwie? Redukować choć ma kwalifikacje

czy prywatnych, i zarabiają tyle, co inni ich koledzy — nie powinny być cierpiane ani godziny. Na miejsce jednych i drugich (leni- wych mężczyzn i zameżnych nie- wiaśc) znajdzie się natychmiast le- gion młodych, zdolnych, ochot- czych do pracy młodzieńców. Młó dzieńców, który za te same pieni-

## Z czego żyć? pyta b. obrońca Ojczyzny

Co mamy robić? Czy to nie jest wyzyskiwanie pracy ludzkiej? Pracuję 3 lata, sumiennie, staran- nie, nie piję i nie palę; pracuję 12 i więcej godz. na dobę. Panowie właściciele, choć trochę sumienia! Taki jest los nas, obrońców Ojczyzny. Siedzimy bez chleba i da- chu nad głową i czekamy... W imię sprawiedliwości wolamy: wy- dać wszystkie kobiety (oprócz wdów i sierot) i dać kawałek chleba dla tych którzy służyli Oj- czyźnie.

N. T-ki z pod Lucka.

## 2 godziny pracy dziennie za 20 zł. tygodniowo

Panie Redaktorze, mógłby Pan zamieścić tych kilka słów, aby ogół wiedział, jakich mamy urzędniaków i co zarabia robotnik na prowincji. Jesteśmy robotnikami jednego z młynów w Łomży. Zarabiamy 20 zł. tygodniowo, a pracujemy 12 godzin.

W Łomży niema fabryk, a bezro- botnych jest co najmniej 1.000 ludzi. Jest 6 młynów, 3 duże, 3 małe, 3 cegielnie.

Robotnik jest strasznie wyzyski- wany. W zeszłym roku w cegielni koledzy przy wózkach zarabiali 25 — 30 zł. tygodniowo, a teraz 12 — 15. Czy możliwym jest wyżyć ro- dzinę?

Mamy „obrońców” robotników, Inspektora pracy. Ołóż jak Pan In- spektor ma przyjść do młyna, to

Redukować jest konieczna — ale redukować należy uczciwie. To zna- czy nie plec biiorąc pod uwagę, ale fakt czy jednostka stoi na wysoko- ści zadania, czy praca jej wydajna jest dla społeczeństwa.

Drugim ważnym czynnikiem powin- nien być stan majątkowy danego osobnika.

Redukować tych, których-fakt- ten nie postawi w obliczu nędzy. Redukować mężatki, chociażby najskłodniej spełniały swe obowiąz- ki? Czyż to uczciwie? Redukować choć ma kwalifikacje

dzie nie tylko sami się wyżywia, ale jeszcze i rodziny utrzymywać będą.

A wtedy okaza się korzyści nie- obliczalne: zmniejszy się Hość bez robotnych, zmniejszy się niezado- wolenie wśród dojrzalej młodzie- ży męskiej, pragnącej założyć ucz- ciwe gniazda rodzinne; panie, zajmujące się pracą w biurach, szko- łach i t. d. zajmą się pracą w do- mu. Przez to mniej będzie opu- szczonych, z wykożławionymi charakterami dzieci. Mniej będzie zabaw, romansów, galanków, plotek i zawiści — ale za to znacz- nie więcej szacunku dla tych ko- biet, które swojemu samozaparcem się wychowują, jako żony i matki, najlepsza, najuczciwsza, najmorat- niejstra kategorie obywateli. Znik- ną wtedy ironiczne wyszydzenia i poniżania — tych najwyższej cze- gi godnych, ciężko zapracowanych,

Urzędni z Podlasia.

# Jak pan konsul sowiecki bródzi w Małopolsce

Konsulowie sowiecki w Lwowie znany jest oddawna z roboty, któ- ra ma mało wspólnego z zadaniami służby konsularnej.

Pamiętne jest współdziałanie by tego konsula Łapczyńskiego oraz jego zastępcy p. Grigoriewa z ukra- ińskimi grupkami radykalnymi. Za- łoż to urzędowania masowo zaczę- ły ukazywać się na terenie Mało- polski Wschodniej

wydawnictwa komunistyczne, które, jak wyznaczyli dochodzenia, utrzymywały żywy kontakt z kon- sulem sowieckim.

Niedawno głośnym echem w Pol- sce i zagranicą odbiła się impreza konsulatu sowieckiego we Lwowie, kiedy to przy pomocy roz- dawania dolarów i posad w Rosji zgrupowano przed konsulatem so- wieckim tłum bezrobotnych, aby go następnie sfilmować dla ce- lów propagandy.

Po kilku tygodniach na stanowi- sko konsula sowieckiego do Lwo- wa przyszedł p. Radzenko, i oto komunikują nam, że konsul

Radczenko urzęda „podróże inspekcyjne” po miastach Małopolski Wschodniej.

Bawił ostatnio w Tarnopolu, gdzie rozmawiał z radykalami ukraiń- skimi i nie tając się, złośliwie na- światlał nasze stosunki wewnętrz- ne.

Pan konsul Radzenko próbował

## Tylko 200 niedźwiedzi błaka się po lasach polskich

Wydziałowi leśnictwa ministerstwa rolnictwa obliczyli, iż na terenie Polski żyje jeszcze tylko około 200 sztuk niedźwiedzi. Jest to cyfra bardzo mała, to też ministerstwo uważa za konieczne zaostrzyć jak- naibardziej ochronę tego zwierze- cia w Polsce. Polowanie na niedź- wiedzie dozwolone będzie w tym roku zaledwie przez dwa tygod- nie. Poza tem zabicie niedźwiedzia wymagać będzie specjalnego zez-

nawet trafić do przeciwników poli- tycznych i odwiedzić posła, dr. Brauna, wyszedł jednak z tej wizyty spe- szony. Jak się można spodziewać plany pana konsula nie udadzą się, bowiem ludność ukraińska jest wro- go usposobiona do poczynań so- wieckich.

wolenia ministerstwa rolnictwa. Natomiast zajace i kuropatwy roz- mnożyły się w sposób niebywały i niestychany. Przewidywane jest, że nie będzie wogóle ograniczeń w połowaniach: a handlarze dziczy- ny organizują spółkę, która ma za- jać się eksportem polskich za- jań i kuropatw zagranicę. Ponadto w jednej z fabryk pomorskich mają być wyrabiane konserwy z kuropatw.

## Gielda

Dolar 9.01 i pół. Bank Polski 115.00. Rubel złoty 4.94

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

# FOTOGRAF TEŻ NARZEKA

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

W pracowni fotografa jest cicho i spokojnie. Po rozstawionych statywach i wielkich „okazowych” portretach ślizgają się leniwie promyki słońca. W jednym kącie siedzi retuszerka, zajęta w tej chwili pilną obserwacją wróbla, który impertyncko podskakuje na framudze okiennej.

„Wystawa orderów”



Zdjęcie przedstawia jednego z dygnitarzy cesarstwa japońskiego, na którego galowym mundurze, naprawdę już nie ma miejsca na nowe ordery.

— Widocznie mniejszy jest ruch o tej porze? — pytam starszego, siwowłosego fotografa.

— Jestem już do tego przyzwyczajony. Dla mnie i dla większości zakładów fotograficznych, brak klienteli

**I martwość w interesie nie jest dziś nowością.**

— Dlaczego pan mówi „więk szości”? Więc są takie które zarabiają dobrze?

— W naszym zawodzie jest niestety pewien odsetek ludzi, uprawiających nieuczciwą konkurencję.

— Na czym ona polega?  
— Za niska cena robią marne zdjęcia.

Często klient się na tem nie po zna, często dużo można w nie go wmówić i w ten sposób te zakłady, którym sumienie nie pozwala dawać tandety, przy najuczciwszej kalkulacji mają być podcięty.

— Więc pan także narzeka na niedostatek?

— Proszę pana, będę zupełnie szczerzy. Ludzie o zarobkach naszego zawodu mają dzisiaj błędne pojęcie. Owszem był czas jeszcze przed jakimś dziesięciu laty, gdy zakłady fotograficzne nie tylko dawały nam utrzymanie ale pozwalały robić oszczędności.

**Te czasy jednak już minęły.** I dziś w dziesięćdziesiąt wypadkach na sto, te zakłady które egzystują, przejadają swoje stare oszczędności. W okresie tego rozkwitu, w ciągu kilku lat ilość zakładów powiększyła się o jakieś dwieście procent, co już dało podstawę do niezdrowej konkurencji. Równocześnie zaś, ludzie prywatni

masami nabywali aparaty na własność. Samo przez się ro



„fotograf prasowy na dachu wagonu..”

zumie się, że ten kto nabył aparat, był już wraz ze swą rodziną i najbliższymi znajomymi prawie straconym klientem dla nas. W dodatku przyszła moda na „latawców”..

— Cóż to takiego?  
— To jest nasza fachowa nazwa dla tych, co chodzą po ulicach i robią zdjęcia na „chybika”. Taki, mając aparat z taśmą filmową, chodzi sobie po ulicach, po ogrodach w których się bawia dzieci i przy minimum kosztów — zdejmuję. Inna

rzecz, że są to marne, szare, nie retuszowane zdjęcia — ale ta niutkie. I

to bierze publiczność. Na paszport albo legitymację taka fotografiaka starczy.

— Jaki, w takim razie odłam publiczności pozostał wierny panom?

— Ci niefelcy, którzy lubią i znają się na dobrych zdjęciach. Poza tem, trzeba zaznaczyć, że

Duch odwetu w „pokojowych” Niemczech



W czasie niedawnej wizyty angielskiego ministra spraw zagranicznych Hendersona w Berlinie, narodowi socjaliści niemieccy urządzili burliwą demonstrację przeciwangielską. Policja aresztuje demonstrantów.

w ostatnich już miesiącach mocno odczuwaliśmy redukcję i niżki płac.

— A co pan powie o samej pracy fotografa?

— Praca jako zajęcie techniczne jest miła ale trudno opowiedzieć ile kaprysów klientowskich musi fotograf znieść. Najgorzej jest z płcią piękną. Jak pan zapewne sam wie dobrze, niema kobiet.

**kórabym nie wierzyła w to, że jest piękna.**

Więc jeśli się zdarzy, że zdjęcie starszej lub nie grzeszącej zbyt nią urodą damy wypadnie prawdziwie, wtedy są obrazy, awantury, często odmowa przyjęcia fotografii pod pozorem, że nie jest udana. Więc chcąc nie chcąc musimy w takich wypadkach

falszować podobiznę na młodą i ładną — i wtedy dopiero nazywa się — „udana”.

— Jacy są najlepsi klienci?

— Goście ślubni. Tacy zawsze płacą bez targów i przeważnie są zadowoleni. Ale teraz coraz częściej się zdarza, że taką młodą parę albo „latawiec” albc

jakis

**kuzynok z aparatem zdejmuję.**

— Czy panowie nie biorą cen zbyt wysokich?

— My — nigdy. Ale teraz jest tak, że jakakolwiek cenę by się klientowi powiedziało —

**zawsze ją uważa za zbyt wysoką.**

Czy pan uwierzy, że ja pewnego razu na próbie powiedziałem cenę niższą od mojego własnego

Do państwa X przyszedł pewien pan, który miał wielką łysinę i długą brodę. Córeczka państwa X, której ociec nie nosił zarostu ale zato posiadała bujną czuprynę, przypatrzyła się uważnie gościowi i pyta:

— Dlaczego pan nosi włosy na twarzy zamiast na głowie?

— Jestem zrozpaczona. Lekarz powiedział, że zabije meza, dając mu pić cokolwiek innego niż wodę.

— Gdzież tu powód do rozpacz?

— Jeżeli jednak dam mężowi wodę, to on zabije mnie.

— Co pan mówi? że 25 groszy to za drogą za kurs tramwajowy? A przed stu laty nawet za sto złotych nie mógłby

pan przejechać tramwajem. A mówią, że dawniej było lepiej.

kosztu — i wtedy też klient powiedział — za drogą.

— Czy to już wszystkie bolączki zawodowe?

— Jest jeszcze jedna, bodaj że największa. Jest to

**podatek obrotowy**

Według ustawy rzemieślnicy, którzy nie mają więcej jak jedno go pracownika, są zwolnieni od tego podatku. Tylko my jedni, mimo wszelkich protestów go płacimy. Uważamy go zgodnie z brzmieniem ustawy — za nieprawny... Mówiąc o konkurencji zaś zapomniałem jeszcze dodać o tych automatach, które robią setkami

**zdjęcia za grosze.**

Tak jest naturalnie tylko w reklamie i ogłoszeniu, bo gdy klient chce naprawdę dobrego zdjęcia, musi u nich zapłacić dużo więcej..

Na zakończenie chciałbym jeszcze coś dodać o pewnej odmianie „latawca”. Otóż takim „latawcem” w najlepszym tego słowa znaczeniu —

**jest fotograf prasowy.**

Stale, o każdej porze dnia i nocy gotowy do zrobienia zdjęcia wypadku, sensacji czy jakiegokolwiek znakomitości, odgrywa bardzo wielką i zaszczytną rolę w informowaniu nas o tem.

**co się dzieje na świecie.**

Częstokroć wyrzucany drzwiami musi wracać oknem, w tym celu byśmy mogli na własne oczy, to co jest w danej chwili — najważniejsze — zobaczyć.

Często w pozycjach bardzo niewygodnych (patrz zdjęcie) często mocno niebezpiecznych jest na waszych usługach — Czytelnicy.

Więc jeśli go nazwiemy „latawcem” — to jest to jeden z tych latawców, którzy towarzyszą nieodłącznie postępowi na każdym polu i w dodatku idą w pierwszych szeregach tego pochodu w przyszłość, jako bardzo pożyteczni pracownicy.

„Miss Indiana”



Na całym świecie weszły w modę konkursy piękności. Każdy kraj i naród wybiera swoją królową urody. Nielicznie już Indjanie, dawni władcy Ameryki nie chcą być gorsi. Oto niedawno wybrana najpiękniejsza Indjanka — Miss Indiana. Nosi ona poetyczne imię: „Śladki promień jutrzenki”.

Najsławniejsi lekarze



prezydium międzynarodowego kongresu z Marią Curie-Skłodowską w pośrodku (Paryż).

Po wielkiej bijatce na wsi dzielny policjant zaarrestował jednego z awanturników i prowadzi go do aresztu. Po drodze aresztant przypomina sobie, że na polu walki zostawił swój kapelusz, więc prosi policjanta, aby mu pozwolił wrócić i zabrać go.

— Aha, nie ma głupich, — mówi policjant. — Pan pójdzie po kapelusz a potem szukaj wiatru w polu. Znamy takich piaszków. To już lepiej ja sam pójdę po ten kapelusz, a pan tu na mnie poczeka.

Mamusia zdrzemnęła się podczas burzy i budzi się na ódgłos piorunu. Przypomina sobie, że w sąsiednim pokoju bawi się 4-letni Adaś i biegnie tam, przestraszona. Ale malec bawi się spokojnie klockami i oświadcza:

— Mamusiu, to nie ja zrobiłem taki wielki hałas.

Dla tych, którzy nie mają dachu nad głową..



Nowe domki na kolonii dla bezdomnych w Warszawie. Oby ich budowano jaknajwięcej..

Andrzej Rymowicz

# Z suteryny do hrabiowskich pałaców

## Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

### Pan Grinberg targuje się...

Obawy pana Jakóba wzrastały w miarę jak przedłużało się milczenie.

— Nie jest dobrze — myślał z coraz większym niepokojem. On się boi mi powiedzieć o co chodzi. Któż to daje dzisiaj tysiąc złotych miesięcznie tak za nic... To musi być ciężka robota za taki pieniądź...

Ja już wiem... On mi da robotę na cały dzień, a może jeszcze w nocy. To ja nie będę mógł przyjać, bo sklepu nie zostawię, żeby on mi dawał nawet tysiąc dolarów...

Uj! Czy to czasem nie figiel tego Cypersztajna...

Pan Jakób aż się poruszył niespokojnie na taką myśl.

Cypersztajni był konkurencją Grinberga. Od wielu, wielu lat te dwie firmy galanteryjne walczyły ze sobą zawzięcie.

Wrocie stosunki doszły już do tego, że jeden drugiemu robił różne psikusy, bez względu na to, czy sam na tem zarobi. Aby tylko zaszkozić konkurentowi. Czasem nie żalowali nawet dość poważnych kosztów.

Obecnie Cypersztajnowi powodziło się znacznie lepiej, niż Grinbergowi.

Szczytem jego marzeń było doprowadzić pana Jakóba do zupełnej ruiny...

Pewnego razu ośmielił on się przystąpić do niego pośrednika z propozycją, że cały sklep pana Grinberga kupi.

Kiedy pośrednik wrócił z niczem, a raczej z podbitym okiem — Cypersztajna zapowiedział w całej dzielnicy, że nie pożali się ani trudu, ani pieniędzy, żeby ostatecznie nie zniszczyć swego konkurenta.

Teraz panu Jakóbowi przyszła na myśl ta groźba.

Tak, napewno... To Cypersztajni odzalał tysiąc złotych na pierwszy miesiąc i da mu taką robotę, że pan Jakób będzie musiał opuścić swój sklep.

Miesiąc niepiłnowania interesu zupełnie wystarczy, aby go doprowadzić do zupełnej ruiny.

Z chwila, gdy pan Jakób podczas przebieżającego się milczenia doszedł do wniosku, że cała ta heca jest dziełem straszliwego mściciela — Cypersztajna, z tą chwilą nie było już mowy, aby się zgodził na objęcie posady, któraby w czemkolwiek przeszkodziła mu w prowadzeniu swego galanteryjnego interesu.

Sam też pierwszy przerwał panującą ciszę:

— Pan się namyśla... Ja wiem o co chodzi... Pan myśli, że ja mam czas i mogę wziąć posadę choćby na cały dzień... To pan się myli. My możemy już ze sobą skodczyć rozmowę. Ja mam swój sklep i to jest moja posada...

Jegomość spojrział na pana Jakóba jakby zdziwiony.

— Skąd pan wie, że ja panu każe rzucić sklep? Nic podobnego. Sklep może zostać sklepem, a posada posadą. Czy pan musi całe dwadzieścia cztery godziny siedzieć w interesie?

Pan Jakób zawahał się z odpowiedzią,

— Na całe, jak całe — wybąkał.

— No widzi pan... Wiec ja potrzebuję od pana tylko pięciu godzin na dobę. Czy to dużo?

Pan Grinberg mógłby niezwłocznie przyznać, że to wcale nie dużo, ale pamiętał dobrze, że Cypersztajni jest jednym z najchytrzejszych konkurentów i trzeba zawsze być ostrożnym.

— Pięć godzin? To niemożliwe — odpowiedział tak spokojnie, że aż się sam przstraszył, czy nie zrywa rokowań.

Jegomość z za biurka miał prawo się zdziwić.

— Co pan mówi? Pięć godzin to za wiele? Za tysiąc złotych miesięcznie?

Pan Jakób milczał.

Interes teraz zaczął się rozwijać — rzekł — zapominając, że zupełnie inaczej twierdził niedawno. Każda godzina jest ważna, jak go się przypilnuje. Ja nie mam pomocników, ja na nikogo nie mogę polegać całego interesu...

Eh widzę — przerwał gospodarz — że pan się chce targować, jakby było o co. Ja panu daję tysiąc złotych miesięcznie za pięć godzin pracy i jeszcze pan nawet nie wie jakie prace, a już pan zaczyna się kłócić. Tu o kłótni nie ma mowy. To jest zapis. Są warunki, które trzeba wykonać i koniec na tem. Jak się komu niepodobna — to przecież ja nikogo nie proszę. Znajdę sobie innego. Może nie będzie taki rudy jak pan, ale będzie mądrejszy...

Pan Grinberg milczał.

Głos jegomości za biurkiem brzmiał tak gniewnie, że kto wie czy pertraktacje nie wsiąły już na włosku.

— No ja w ostateczności mogę pracować cztery godziny — wyjąknął wreszcie swoją cenę Grinberg.

Tamten zawahał się chwile.

— Cztery godziny?... Nie, to trochę za mało... Zresztą pan nie zdąży wykonać całej roboty. Zobaczmy najlepiej. Jeśli się okaże, że pan szybko pracuje, to może cztery godziny na dzień wystarczy. Ale tak się umówimy, że jak będzie trzeba, to pan pięć godzin siedzi tutaj kamieniem. Zgodza?

— To tutaj trzeba pracować? — spytał pan Jakób.

— Tak tutaj. Pod moim kierunkiem. Ale warunek jest jeden, od którego mi nie wolno odstąpić. Trzeba nie przerywać pracy. Może pan sobie przynosić coś do jedzenia. Ale w czasie pracy nie wolno absolutnie ani na chwilę wychodzić. Widzi pan w zapisie powiedziane jest, że musi być ściśła kontrola pracy. Czy pan rozumie?

— Co ja nie mam rozumieć? Ja kontrolę się nie boję. Jak się Grinberg podejmie, to swoje wykona.

— No więc to w porządku. Teraz niech pan powie, które godziny panu najlepiej odpowiadają.

— A czy to wszystko jedno?

— Wszystko jedno.

— Nawet w nocy?

— W nocy nawet jeszcze lepiej. Tak, tak... Najlepiej niech pan sobie wybierze

nocne godziny. To dla pańskiego interesu przecież najlepiej...

Pan za biurkiem najwyraźniej wydawał się ucieszony.

Ale ta właśnie okoliczność wzbudziła podejrliwość pana Jakóba.

— Dlaczego on chce, żebym ja w nocy pracował? Żeby mnie w sklepie nie było? On jest mądry.

Grinberg nie mógł się pozbyć podejrzeń, że w całej tej sprawie w taki czy inny sposób musi maczać palce jego konkurent.

— On pewno którejś nocy nasle mi złodziejów. Wyniosą mi cały sklep... Nie, głupich niema.

Pomedytował chwile i rzekł:

— Nie, ja w nocy nie mogę się zgodzić. To jest sklep, on potrzebuje pilnowania...

Lekka chmura zniecierpliwienia przebiegła przez twarz jegomości za biurkiem, Wzruszył ramionami.

— Z panem ciężko o zgodę, panie Grinberg. No jakże pan chce? Sam pan przecież powiedział, że w nocy. Ja nie mam nic przeciwko temu, bo w testamencie nie powiedziane jest w jakiej porze trzeba pracę wykonać. Jak pan nie chce to można w dzień. Tylko niech pan mi zaraz powie godziny.

— A czy to wszystko jedno, które godziny?

Gospodarz zniecierpliwił się ostatecznie.

— Eh, do diabła — wyrwało mu się gniewne przekleństwo. Pan jest nudy jak flaki z olejem. Mówię panu przecież, że absolutnie wszystko jedno, kiedy pan będzie pracował, byle to trwało pięć godzin na dobę i żeby robota była zrobiona.

— Nie pięć, a cztery — przerwał uparcie pan Jakób.

— No dobrze, już dobrze... Cztery godziny. Tylko niechże pan już raz do licha powie kiedy.

Pan Jakób był dumny z siebie.

Zdawało mu się, że pokrzyżował zupełnie plany rzekomego wystannika Cypersztajna. Wytargał od niego wszystko, co się dało.

Cztery godzinki... Wszystkie jedno w jakiej porze... Tysiąc złotych za to...

Ach, prawda... Jeszcze jedno — przypomniał sobie pan Jakób. Na jak długo będzie ta posada?

— Jak to na jak długo? Na całe życie — brzmiała nieoczekiwana odpowiedź.

— Na całe życie?! I spisujemy taki kontrakt?

— Możemy go zaraz pisać...

Pan Jakób był zdziwiony, ale teraz się już nie wahał.

— Ja się zgadzam — powiedział. "Spiszemy kontrakt i pan mi da zaliczkę... Prawda?"

— Dam zaliczkę — połowę pensji.

— No, to już jest wszystko zgodzone. Niech pan teraz mówi, co to za robota.

— No, nareszcie — odcchnął zmordowany targami wykonawca testamentu Warhaftiga. Niechże mi pan już więcej nie przerywa, to wszystko panu wytłumaczę...

(Dalszy ciąg jutro).

# Każdy ma prawo głosu

## NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

# bierze w obronę zdradzony mąż

W piątkowym „Notatniku” zamieściłem list zrozpaczonej „Nuty”, która po 12-letnim pożyciu bez ślubu z człowiekiem, któremu zbiegła żona, zmuszona jest obecnie ustąpić „tej pierwszej” swego miejsca przy boku ukochanego człowieka.

Ślubna żona po burzliwie spędzonych latach rozstania z mężem powróciła i upomniała się o swoje prawa. Wobec chwiejności i słabego charakteru „męża dwóch żon” zrozpaczona Nuta stanęła wobec problemu, czy ustąpić z drogi, czy też walczyć o męża, co było jej przez 12 lat do niej należało.

W tej rozterce zwróciła się do Czytelników „Notatnika” z prośbą o radę i opinię. Niezawiodła się. Odpowiedzi nadeszły.

Dziś zamieszczam głos w tej sprawie człowieka doświadczonego, bo także „męża dwóch żon” pana M. B. z Warszawy.

Oto co pisze:

Jestem zainteresowany tym fatalnym trójkątem i pragnę dorzucić parę słów w obronie tej nieszczęśliwej kobiety, która żyła przez 12 lat jak to mówią na wiarę. Otóż i ja znalazłem się w tem błędnym kole, ale o sobie piszę dalej.

O ile chodzi o sąd jestem stanowczo po stronie tej kobiety, która 12 lat życia spędziła przy człowieku, którego kochała i z którym wspólnie pracowała. Czy dzisiaj ma dobro wolnie ustąpić tej niby to prawdziwej żonie? Nie nigdy, ponieważ tamta przez 12 lat mogła się namyślić i upomnieć o tak zwane prawa małżeńskie.

Jako pokrzywdzony w ten sam sposób jestem zdania, żeby tę panią żonę do mieszkania nie wpuszciano na szubienicy.

W jakimś czasie po straceniu Lawendowskiego, który do ostatniej chwili wypierał się winy, zaczęto

ciąć. A gdzie była przez 12 lat? — używała młodoci na lewo i prawo.

Teraz, kiedy pęś z kulawą nogą nie chce na nią patrzeć, wraca ze skrucną do męża. Moim zdaniem dla takich kobiet niema litości. Jeżeli prawo nie może, czy nie chce bronić tych niesłubnych a wiernych żon, to muszą się bronić same i nie pozwolą zamarnować swej tykoletniej pracy!

Nie wolno schodzić z pola walki i oddawać swą znojącą pracę istocie wykołonej, bo to poprostu byłoby niemoralne. W imię ludzkości i postępu XX wieku nie wolno istot dobrych i szlachetnych gnębić, a wyrzutkom społeczeństwa przychodzić z pomocą i dawać im utracone prawa w postaci tytułu żony. Kto nie umie czy nie chce szanować praw nabytych — nie może sobie do nich nie rościć. Precz z obłądą!

I ja miałem żoneczkę, która kochała nad życie, ale to nie przeskadzało jej kochać rozmaitych młokosów. Kiedy jej zwróciłem uwagę, że z tem się nie zgodzę i zacząłem zwalczać takie postępowanie

## Czy straszna pomyłka sądowa wysłała niewinnego na szubienicę?

W lutym roku 1927 zamordowano w Wielkim Tarpnie pod Grudziądem sześć osób z rodziny Lawendowskich.

Wszystko przemawiało za tem, że morderca jest syn pomordowanych, Leon, którego też aresztowano i po przeprowadzeniu rozprawy przez wszystkie trzy instancje

w Grudziądzu kolportować pogłoski, że Lawendowski nie jest sprawcą masowego morderstwa.

Obecnie „Głos Wabrzeski”, donosi, że strasznej zbrodni, dokonał miał wuj Lawendowskiego i inni dwaj bandyci. Podobno wuj ten, który otrzymał schedę po pomordowanych, umierał przed kilku dniami.

przynął się do zbrodni. Cała ta sprawa zaima się prawdopodobnie władze śledczej.

# Włamywacze w skradzionem aucie wpadli w objęcia komisarza

Dyrektor policji łódzkiej, Sarbach, wracając samochodem z teatru do swej willi, położonej na przedmieściach Łyonu.

Przejeżdżając obok małej dróżki polnej, wiodącej do opuszczonego oddawna kamieniołomu, ujrzął piękny, duży samochód, koło którego w ciemności

kreślił się dwóch mężczyzn, a opodal stała kobieta.

Widocznie samochód uległ jakiemś defektowi, który owi dwaj mężczyźni usiłowali naprawić. W dyrektorsze policji obudziła się jego ciekawość zawodowa.

Odjechał na pewna odległość, a potem zatrzymał swój wóz i pieszo zbliżył się do podejrzanego samochodu. Niewidziany przez nikogo, zdolał odczytać numer, po którym poznał, że samochód jest własnością jednego z wielkich przemysłowców w Łyonu, któremu kilka dni przedtem został skradziony.

Nie chcąc narażać się na awan-

dobry i wydrukował mój list, za co Panu, kochany Panie Gawędo, zgóry dziękuję.

Osiem miesięcy temu pracowałem w fabryce wyrobów metalowych, lecz kryzys tak bardzo dał się odczuć, że w listopadzie roku zeszłym zredukowano nas, to znaczy robotników i praktykantów w liczbie stu pięćdziesięciu.

Od tego czasu jestem bez pracy. W cztery miesiące po tej redukcji zaczęły się mej głowy różne warkactwa czepać. Nie wiedziałem co zrobić, latałem i szukałem pracy, lecz bez skutku.

Aż w kwietniu, gdy po całodziennej szukaniu pracy wracałem do domu, na jednym ze słupów miejskich sportrzegłem ogłoszenie o zaciągu ochotniczym do Wojska Polskiego.

Pomyślałem sobie, że to jest jedyna wyjście z mojej sytuacji. Tak się też stało; złożyłem podanie do P. K. U. i w czerwcu poszedłem na komisję; uznał mnie za zdolnego. A że jako ochotnik mam wolny wybór broni, więc wybrałem żandarmerję.

Wiem, że za dwa miesiące pójdę do wojska. Zwracam się do Panów Dyrektorów, Inżynierów, do właścicieli fabryk i warsztatów, do mistrzów wszystkich rodzajów pracy — następująca prośba: Panowie! za dwa miesiące idę do wojska więc blagam Was dajcie mi zatrudnienie na jeden choć miesiąc, lub w razie niemożliwości na trzy, a nawet dwa tygodnie.

Chciałem swojej matce trochę do pomocy, żeby się nie mordowała jak pójdę do wojska.

Obywatele, spełnijcie mi prośbę! Może się znajdzie taki, który mi ofiaruje pracę, temu zgóry dziękuję i zasylam Bóg zapłać „Lubny”.

## Malarz z Dąbrowy Górniczej będzie portretować Persów

Utalentowany malarz Wiktor Detke z Dąbrowy, który po studiach w Paryżu przebywał w ostatnich latach w Polsce wyjechał obecnie do Persji, gdzie szlach, Rhiha Khan rozmawiała osobliście w malarstwie, stał się protektorem tej gałęzi sztuki, a ostatecznie uchylił zakaz portretowania się.

Korzystając z tego zarządzenia, prawie wszyscy zamożniejsi Persowie chętnie zamawiali swoje portrety, a że mistrzów pedza brak w Persji, ciągnę do Europy artyści maliarscy. Wśród nich znalazł się i malarz polski Detke.

# „NIEŚLUBNE ŻONY”

# 45 zawodników walczyć będzie o PALMĘ PIERWSZEŃSTWA w III-cim dorocznym biegu kolarskim o puchar „N. Dziennika Kresowego“

Trzeci doroczny bieg kolarski o puchar „Nowego Dziennika Kresowego“ wzbudził jeszcze żywsze zainteresowanie wśród kolarzy, niż w roku ubiegłym.

Poza Grodnem szczególnie duże zainteresowanie widoczne jest wśród sportowców Białegostoku, którzy dość licznie stanęli do biegu.

Charakterystycznym również jest moment, że gdy w pierwszym biegu brali udział w większości zawodnicy niestowarzyszeni, w roku obecnym do biegu stawili się prawie wszyscy zawodnicy w barwach klubowych.

Fakt ten wiele mówi o rozwoju sportu kolarskiego — na naszym terenie i tężyźnie naszych klubów sportowych, które są już w stanie wystawiać po kilku nastu zawodników.

Do zamknięcia listy zawodników w dniu wczorajszym zgłosiło ogółem 45 zawodników z 10 klubów oraz 2-ch niestowarzyszonych.

Według kolejności do biegu zapisali się: Jurowski Stefan — „Sokol“, Jan Szewiało i Edward Szewiało — „Cresovia“ — m. Porzece, Kaczanowski Alfons plut., Dacewicz Jan kpr. i Prymak Władysław kpr. — 3 Baon Sanit. Sokółka, Myrcha Aleksander — Klub Sport. 76 pp., Kozłowski Mikołaj i Łuszczewski Leonard — Legja Mocarstwowo Białystok, Pejsachowicz Jankiel, Rubin Aron, Chajkowski Szmul i Lewin Chona — „Makabi“ Białystok, Kiejko Stefan, Lewandowski Jerzy, Gumieny Józef, Staniewicz Jan, Szejner Rajmund, Więckowski Franciszek, Jankowski Józef i Rosiński Czesław — S.K.S. „Cresovia“, Konopko Julian, Ganiszewski Mikołaj, Szwarc Stanisław i Romanowski Henryk — P.K.S. „Lechja“, Józef Jezewski, Abram Tarłowski i Dawid Stolarski — „Kraft“ Grodno, Perel szejn Samuel Melamed Izaak, Kramer Jakob i Kolczyński Pinchus — „Makabi“ Grodno, Szaweruk Sergjusz — indywidualnie, Gipszer Piotr — Legja Mocarstwowo Białystok, Lul Alojzy, Bekier Władysław i Łowicki Stanisław — P.K.S. „Sparta“, Oettingen Wadim — Państw. Gim. Męsk., Binikin Mordchej — „Kraft“, Bieliński Jan, Piecko Jan, Tomaszewski Bronisław, Hutnik Bronisław, Guryń Piotr i Gryc Jan — „Lechja“.

Nagrody ofiarowali: Miejski Komitet P.W. i W.F., Zarząd

Zdrowijska Druskieniki, p. Michał Lewandowski, firma Starowolski (ramę od roweru) dla pierwszego zawodnika na rowerze „Niemen i Dürkopp“, firma Trachtenberg zegarek dla pierwszego zawodnika na rowerze „Luznik“, firma Aras-Auto, licznik rowerowy, księgarnia Iberskiego kałamarz, red. Korulski zegar, Klub Sportowy „Kraft“ 2 żetony dla dwóch pierwszych swoich zawodników, firma Linnik kierownica i dzwonek na koło, firma Cechański 1 kostjum sportowy i 1 parę pończoch sportowych, firma p. Zbiniońskiej 1 kostjum sportowy, P.K.S. „Lechja“ zegar

z marmuru róż., firma Białostocki papierośnicę, L.O.P.P. figurę zwycięzcy, p. Jaroszewicz biżuterkę z żetonem, „Rolnik“ żeton złoty, kolektura O. Marejne zegar biurkowy z orłem.

Trasa biegu wynosząca 60 km. idzie przez Jezioro, Porzece Druskieniki.

Wyjazd zawodników na start o godz. 7.30 z przed lokalu redakcji „N. Dziennika Kresowego“ Start odbędzie się na pierwszym kilometrze szosy jeziorskiej za przejazdem kolejowym.

## Coraz szersze kręgi zatacza śledztwo w sprawie nadużyć p. Łuby, b. naczelnika urzędu skarbowego W GRODNIE

Prowadzone od dłuższego czasu dochodzenie w sprawie nadużyć w urzędzie skarbowym w Grodnie doprowadziło, jak już wiadomo, w okresie Wielkanocy do aresztowania b. naczelnika urzędu Łuby.

Po aresztowaniu Łuby śledztwo poczęło toczyć się raźniej. Wyszły na jaw machinacje, prowadzone na wielką skalę. Kupcy leśni, mający milionowe obroty, za wiedzą i zgodą naczelnika urzędu skarbowego, przedkładali fikcyjne rachunki, na podstawie których wymierzano im groszowe podatki. Stało się systemem, że kupcy leśni prowadzili „podwójną buchalterję“, jedną dla urzędu skarbowego, drugą dla siebie. W księgach pierwszych figurowały pozycje fikcyjne, wykazujące same straty, drugie zaś mówiły, że kupcy ci mają po-

ważne dochody, które ukrywają przed wymiarem podatkowym.

Po zaznajomieniu się szczegółowo przez władze śledcze, prokuratorja doszła do przekonania, że małwersacje podatkowe nie mogły się dziać bez zgody i wiedzy zastępcy naczelnika urzędu skarbowego, Władysława Molendy, którego zadaniem było badanie ksiąg rachunkowych poszczególnych przedsiębiorstw. Na podstawie niezbitych dowodów prokurator zarządził aresztowanie zastępcy naczelnika urzędu skarbowego W. Molendy. Równocześnie prowadzone jest dochodzenie przeciwko kupcom, którzy w porozumieniu z urzędnikami skarbowymi oszukiwali skarbnicę państwa. Straty, poniesione w ten sposób przez skarbnicę państwa, wynoszą około 1 miliona złotych.

## TRAGICZNE ZAJŚCIE W MIESZKANIU KSIĘDZA KAPELANA

### W GWAŁTOWNYM PODNIECENIU MŁODA DZIEWCZYNA

#### oblała kwasem siarczanym księdza i sama się otruła

Onegdaj wydarzył się w twierdzy w Brześciu dość niezwykły „wypadek“, który wywołał wśród mieszkańców Brześcia mnóstwo domysłów i komentarzy.

Około godz. 5 po południu do mieszkania ks. kapelana Munałskiego przyjechała z Warszawy (ul. Kościelna 6) młoda dziewczyna, p. Stefania Molendówna. Między ks. kapłanem a przy-

byłą nastąpiła już na wstępie ostra wymiana zdań co do jakichś porachunków materialnych, istniejących między ks. kapłanem a panną Molendówną.

Kiedy ks. Munałski w kategorycznej formie odmówił uczynienia zadość pretensjom młodej warszawianki, wydobyla ona, nieoczekiwanie z torebki flaszeczkę z kwasem siarczanym, któ-

rej całą zawartość wylała ks. Munałskiemu na twarz, poczem gdy kapelan, trzymając się rękoma za twarz, krzyczał z bólu, wydobyla drugą buteleczkę z esencją octową, wypijając ją do dna.

P-nę Molendównę w stanie b. ciężkim umieszczono w szpitalu miejskim, zaś ks. Munałskiego w wojskowym szpitalu okręgowym w twierdzy.

Przyczyny tragicznego zajścia nie są bliżej nikomu w Brześciu znane.

## Marszałek Piłsudski

### przejechał przez Grodno do Warszawy

W dniu wczorajszym o godz. 12 pociągami z Wilna przejechał do Warszawy Marszałek Piłsudski.

Na stacji w Grodnie, choć Marszałek jechał incognito zebrała się spora grupa osób, która wzniosła entuzjastyczne okrzyki na cześć Marszałka.

## Nieduża kwota a wstyd wielki

Szudziałowa Helena zamieszkała przy ul. Mostowej 28, doniosła policji o wyłudzeniu od niej 40 złotych przez Szyszko Annę, zam. przy ul. Horodniczańskiej 27.

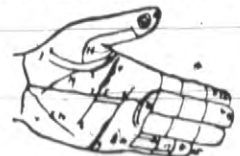
## Nocne dyżury aptek

DZIS — Apteka Szwarc — Orzeszkowej 13, tel. 65.  
— Sępińskiego — Jerolimiska 4, tel. 312.

## Widowiska

Teatr Miejski — dziś „Tajfun“.  
Kino Polonja — „Biała-tala“.  
Kino Apollo — „Szukaj kobiecy“.

## OSTATNIE DNI POBYTU.



Przejazdem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny

## ASTROLOG

### ANTONI WASILEWSKI

który z linii dłoni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszłość każdego

Daje porady, informuje o szczęśliwych dniach miesiąca i latach.

Cena od półtora złotego.

Adres: Grodno - Bośniacka 14 m. 3 (z frontu) blisko Poczty 7-10 od 10 r. do 8 w. 494

Prenumerata miesięcz. z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska“ Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.“ Grodno, Dominik. 21